Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 308 **Kraków, Wtorek dnia 10 Listopada 1903** **Rok XI.**

Groźna przeszkoda.

Społeczeństwo polskie podjęło rozpaczliwą walkę na polu ekonomicznem, celem wydobycia się z pod obcej przewagi i skrzepienia swoich sił na polu wytwórczości przemysłowej. Walka ta musi przynieść tylko wtedy obfite owoce, jeżeli działanie będzie solidarne, jeżeli ogół nie cofnie się nawet przed pewnemi ofiarami nieunikinionemi, gdy chodzi o poparcie przemysłu rodzimego jeszcze tak słabego i tak zewsząd prześladowanego. Być może jednak, żebyśmy sobie dali radę z nieprzyjaciółmi zewnętrznymi, — gdybyśmy byli rzeczywiście panami u siebie. Tak jednak nie jest. Handel, — ten najpotężniejszy pomocnik przemysłu, — znajduje się u nas przeważnie w rękach żywiołu obcego, który naszych pragnień i dążeń nie rozumie, który ma własne interesy materjalne, zwykle sprzeczne z naszymi, który wreszcie tak jest zbliżony swą gwarą, swemi tradycjami i sympatiami do Niemców, że w nich widzi swoich naturalnych sprzymierzeńców.

Dopóki żydzi będą rej wodzić w handlu krajowym, dopóki oni będą regulować obroty handlowe Galicji, — dopóty przemysł galicyjski nie rozwinie się samodzielnie. Żydzi stanowią główną przeszkodę ekonomicznego oswobodzenia Galicji, bo z jednej strony to oswobodzenie nie dogadza ich życzeniom, a z drugiej ich gruby materjalizm nie pozwoli im nigdy zrzec się pewnych zysków na rzecz kiełkującego przemysłu rodzimego. Te zatem czynniki, które kierują pracą nad uprzemysłowieniem kraju, powinny z równą usilnością dążyć do rozwinięcia chrześcijańskiego handlu do ograniczenia żydowskich wpływów w tej ważnej dziedzinie krajowego bogactwa.

Przed parlamentem.

Nareszcie! — Zwłoka jak przed operacją! — Koalicja czeska. — Ankieta dziennika „Zeit“. — Przywódcy niemieccy przeciwko dr. Koerberowi. — Jak się zachowa Koło polskie. — Żywioły niezawisłe polskie.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Ministrowie austrjaccy odłożyli z soboty na poniedziałek powzięcie uchwały, w którym terminie należy zwołać Radę państwa. Owa zwłoka przypomina chorego, który, zmuszony poddać się operacji, odkłada ją z dnia na dzień. Że gabinet istotnie niechętnie wzywa posłów do Wiednia, łatwo zrozumieć. Wszak z góry wie, że sesja zimowa przyniesie mu porażkę. Obstrukcja zmusi go do zastosowania §. 14. Użycie tego paragrafu utworzy dowód, iż do uzdrowienia parlamentu bardzo daleko. A że uzdrowienie parlamentu było głównem zadaniem, zleconem przez koronę gabinetowi, przeto wyniknie stąd fakt jasny, że ów gabinet biurokratyczny w ciągu lat czterech nie odpowiedział swemu celowi.

Koalicja stronnictw czeskich jest krokiem przygotowawczym do skupienia wszystkich sił w walce wydanej przez Czechów centralistom wiedeńskim. Program, jaki wywiesiła koalicja czeska na zewnątrz, tworzy łupinę, której jądrem ma być walka z obecnym systemem. Zły humor niedzielnych dzienników wiedeńskich, gdy mówią o Radzie państwa i o manifeście czeskim, ich kpinki na temat owego manifestu, ich taktyka, dążąca do zbagatelizowania koalicji czeskiej, — wszystko to nikogo nie wprowadzi w błąd. Przeciwnie, zjednoczenie hufców czeskich pokrzyżuje rachuby centralistów wiedeńskich.

Równocześnie dr Koerber widzi, że na stronnictwa niemieckie nie może liczyć. Wprawdzie parlament jeszcze się nie zebrał. Mimo to politycy wybitniejsi niemieccy już przemawiają publicznie. Dziennik wiedeński „Zeit“ urządził ankietę polityczną. Korespondenci tej gazety zgłaszają się kolejno do przywódców zjednoczonej lewicy i wypytują o ich pogląd na koncesje dane Węgrom. Wszyscy, co do jednego, dr Derschatta i dr Lecher, Hoffmann von Wellenhof i dr d'Elvert, Prade i Steinwender odpowiadają, że dr Koerber zawinił ciężko w ich oczach. A następstwem owej winy będzie odrzucenie przez Izbę poselską ugody celnej i handlowej z Węgrami, będzie konieczność zawarcia owej ugody w drodze §. 14.

Posłuchajmy np. pana Pradego.

Milczenie obecne dra Koerbera — mówił poseł Prade przedstawicielowi gazety „Zeit“ — i artykuły prasy półurzędowej, dowodzące, iż z przesileniu węgierskiego zasada wspólności monarchji austro-węgierskiej i armja wspólna wyszły bez szwanku, wszystko to dowodzi, że nasz (austrjacki) rząd wcale nie protestował przeciwko owym zmianom i koncesjom na Węgrzech...“

Baron d'Elvert wyraźnie oświadczył, iż dr Koerber jest odpowiedzialnym za wszystko, co obecnie Węgrzy dostali. „Wszelkie frazesy oficjalne — zawołał baron d'Elvert — pragnące ukryć wobec ogółu właściwy stan rzeczy, nikogo nie oszukają!“ Baron d'Elvert zarzuca wyraźnie drowi Koerberowi, że zawiódł nadzieje, jakie w nim pokładali Niemcy.

Wynikałoby stąd, że ani Prade, ani d'Elvert, ani Lecher nie będą w Izbie bronili gabinetu, choć równie jest pewnem, że nie będą go zwalczali.

Jak się zachowa Koło polskie? Miły Boże! Tego obecnie przewidzieć nie można.

Trzeba jednak pamiętać, iż w Kole zasiada szereg jednostek dobrej woli, niezawisłych, trzeźwo myślących i wytrwałych, jednostek, które wiedzą, że pierwszym warunkiem powodzenia w życiu politycznem jest wola silna tudzież wytrwałość. Ci posłowie pomykają od pewnego czasu ku sobie, jednoczą się, stawiają opór figlom i manewrom, kłamstwom i podszeptom zwolenników centralizacji. Powtóre ocknęła się w kraju opinja publiczna. Nadzoruje ona pilnie, co robi w Wiedniu Koło polskie, umie w porę protestem przeszkodzić tej albo innej praktyce, niezgodnej z interesami kraju, umie dać Kołu ostrogę, gdy jest zbyt opieszałem. Ta opinja będzie żądać od Koła, aby się w sytuacji dokładnie zorjentowało i wystąpiło z jasnym i ściśle określonym programem.

O DZIECKO.

Rodzinny dramat.

(*Korespondencja „Głosu Narodu“.*)

BERLIN 5 listopada.

W ciągu dwóch ostatnich dni na pierwszy plan wysunęła się postać ajenta Hechelskiego. Świadkowie nim się przeważnie teraz zajmują i o nim przeważnie mówi komentująca proces na korytarzach publiczność.

Obrona bardzo się jego zeznań obawiała, ale trzeba przyznać, że po ukończeniu ich rozjaśniu się oblicza wszystkich adwokatów.

Hechelski pozował przed sądem na ofiarę prasy, która go chce ośmieszyć i która nie chce uwierzyć, że dla „miłości prawdy“ poświęcić można pracę swoją i spryt.

Gdy go adwokat Wr. zapytał, czy ofiarował swe usługi hr. Kwileckiemu w nadziei zarobku. Hechelski odparł:

— Broń Boże: Żadnego w tem nie miałem interesu. Uczyniłem wszystko ażeby: 1) dopomódz do wyświetlenia prawdy i 2) przysłużyć się panom Kwileckim. Hrabiów Kwileckich cenię wysoko, jako ludzi którzy pracują „dla dobra społeczeństwa“ którzy czynni są w różnych stowarzyszeniach i t. p.

Publiczność tak zabawiło to „święte oburzenie“ i to gorące uczucie miłości dla społeczeństwa, że śmiechy i uwagi nie ustawały prawie do końca badania p. Hechelskiego.

A ponieważ opinje, które świadkowie o nim wygłaszają brzmią wogóle bardzo niekorzystnie, więc wartość jego zeznań, które miały być poniekąd decydującemi, osłabiła się przez to] do minimum.

Na zakończenie muszę się jeszcze z wami podzielić wersjami „jakie tu krążą z powodu podobieństwa „małego Józia“ do hr. Węsierskiej-Kwileckiej.

Podobieństwo to uderzało do tego stopnia nawet agnatów, że nie mogli zaprzeczać go, a jeno szukali interpretacji jego. Ci, którzy nie chcieli dopuścić, że Staś jest synem hr. Izabelli, wpadli na dwa pomysły, o których akt oskarżenia wcale nie wspomina, ale które oddawna są w obiegu w towarzystwie poznańskiem, a nawet już do sfer ludowych się przedostały. Jedni twierdzą, że Staś jest synem Karola hr. Bnińskiego. Drudzy, bardziej jeszcze niedyskretni, szeptają sobie na ucho, że jedna z córek hr. Izabelli miała romans tajemny, a nawet opowiadają mnóstwo szczegółów o jakiejś podróży do Frankfurtu i t. d. Uważam wieści te za plotki i potwarze: dowodzą one jednak, jak bardzo silono się, aby wytłómaczyć jakoś owo dziwne i niezaprzeczone podobieństwo.

BERLIN 6 listopada.

Zanosi się na to, że proces potrwa jeszcze kilka tygodni. I obrona i prokuratorja bowiem prześlicytowywują się formalnie w powoływaniu coraz to nowych świadków, tak, że liczba ich, mimo że dwa tygodnie trwają już rozprawy, wcale się prawie nie zmniejsza.

Dzisiejsze posiedzenie nie przyniosło nic takiego, coby się przyczyniło do rozświetlenia sprawy. Świadkowie zajmowali się przeważnie Hechelskim i Jadwigą Andruszewską. Co do pierwszego zdania brzmią różnie, ale nawpół niekorzystna opinia przeważa. W Poznaniu uważano go za ajenta policyjnego i szpiega.

Warto natomiast z przesłuchów dzisiejszych zanotować jeden fakt, nie mający bezpośredniego związku ze sprawą hr. Węsierskiej-Kwileckiej, ale bardzo ciekawy i charakterystyczny. Oto podczas zeznań p. Preissa z Poznania, prokurator Müller pytał go, c z y p o z n a ń s k i e t o w a r z y s t w o g i m n a s t y c z n e „Sokół“ m a c h a r a k t e r p o l i t y c z n y. P. prokurator chciał się zabawić w detektywa policyjnego i przy jednym ogniu dwie pieczenie upiec. Zawiodły go jednak nadzieje, gdyż p. Preiss, jak należało, pominął tę „ciekawość“ milczeniem.

Drobny ten epizod maluje dość wyraźnie stosunek sądu do polskich świadków. Z powodu aresztowania kucharki z Wróblewa Bęckowskiej za „krzywoprzysięstwo“, jedno z pism berlińskich zwraca uwagę na nielogiczność przysięgania świadków, o ile chodzi o szczegóły z przed kilku lat. Ludzie, którzy częstokroć zapominają co porabiali przed tygodniem, muszą po złożeniu przysięgi przypominać sobie jak najdokładniej co porabiali przed kilku laty. I wynikają z tego fakty takie. Dorożkarz Wilke pamiętał „doskonale“, że gdy wiózł dwie tajemnicze panie z dworca śląskiego na ulicę Augusty, było 18 stopni mrozu. Tymczasem, jak się okazuje, w dniu tym był 1 stopień ciepła. Dorożkarz zeznawał pod przysięgą, więc ostatecznie i jego można za krzywoprzysięstwo teraz zaaresztować... Ale co innego pruski dorożkarz, co innego polska kucharka...

Z dalekiego Wschodu.

Korespondent „Słowa“ p. J. Ursyn, z którego nader interesującymi opisami dalekiego wschodu mieliśmy już sposobność zaznajomić naszych czytelników, publikuje obecnie swoje wrażenia z Mandżurji, które poniżej przytaczamy.

Już mija kilkanaście tygodni, jak jestem w Mandżurji. Ale jeszcze jej nie znam. Bo dotąd przelotnie znam ten kraj od granicznej rzeki Arguni tylko do Charbinu. A przecież najciekawsze, najtypowsze okolice rozpościerają się dopiero na południu — Girynie, nad brzegami Lao-che, wreszcie w starożytnym, niegdyś stołecznym Mukdenie.

Jednakże mam już w zanadrzu sporą wiązankę wrażeń. Przedewszystkiem — o Chińczykach.

Najfałszywiej ich sobie przedstawiałem w wyobraźni! Sądziłem, że są bardzo brzydcy, że mają oczy koniecznie małe i kose, że brak im dostojeństwa w wyrazie, szlachetności w ruchach. Sądziłem, że nie tylko duchowo, ale i fizycznie stoją niżej od Japończyków.

Ogromnie się myliłem — jak się, zresztą, mylą w tej kwestyi prawie wszyscy Europejczycy...

Bo Chińczyk przeciętnie nie jest brzydki, a bywa nawet bardzo urodziwy. Zwłaszcza młodzieńcy z lepszej sfery, naprzykład urzędniczej lub kupieckiej, bywają tacy mili, tacy rześwi dorodni, takie miewają ładne i duże oczy piwne lub błękitne, taki przyjemny uśmiech, zęby białe, ręce wytworne, — że nie dziwiłbym się, gdyby ekscentryczne Amerykanki, zamiast w Europie, zaczęły w Chinach poszukiwać mężów.

Do twarzy im wielce w ich kostjumach narodowych, barwnych, szerokich, wygodnych, a jednak zręcznych i gustownych. I bardzo być może, iż we fraku, w surducie lub marynarce, bez podgolonego czoła i bez lśniącego warkocza, nawet elegancki i przystojny Chińczyk stałby się powtórnie śmiesznym parwenjuszem — jak to dziś bywa, niestety, z zadzierzystymi Japończykami...

Ja osobiście w Chińczykach czuję „rasę“, czuję potężne krwi prastarej tradycyje, — a nie wyczuwam tego u Japończyków (naturalnie, u tych, których tutaj w Mandżurji spotkałem) Ci bowiem kopiści europeizmu zasługują zapewne na szacunek, ale może mniej na sympatję... To moje pierwsze zetknięcia się z nimi wrażenie... A już powierzchownie japoński ród męski jest wcale nieciekawy — Japonja jest piękna pono przez kwiaty i kobiety, bo w nich najszczegól niej tkwi oryginalność...

A Chiny są oryginalne, są całkiem odrębne! W tem mrowisku ludzkiem jest żywioł, w tej karności wesołej i pozornie beztroskliwej — ogromny zasób wytrwałości i sił. I jeśli zwycięży w państwie Niebieskiem młoda „partja reform“, które coraz śmielej podnosi teraz głowę i coraz bardziej śle swoje żądania do stóp pekińskiego tronu — to nie Japonja, ale Chiny przodować muszą Wschodowi Azji, i na ich konserwatyzmie dobrych tradycyj, połączonym z wysokiem poczuciem korzyści realnych i dążeń materjalistycznych, wyrośnie jeszcze z czasem przepotężny ustrój.

Tłum chiński nie jest ani odrobinę podobny do tłumu któregokolwiek z narodów. Posiada ogromną zaletę — jest spoisty.

Robi wrażenie legendowego olbrzyma o tysiącu głów i o tysiącu rąk, ale — o jednem pragnieniu. W tłumie chińskim do tyla zaciera się wszelka indywidualność, że się zdaje, iż dusza nie istnieje w każdym osobniku oddzielnie, ale że istnieje tutaj jakaś jedna, wspólna, wielka dusza, która się rozdrabnia, i patrzy tysiącami oczu, i mówi tysiącami ust.

Ta ogromna spoistość ludu chińskiego, powiedziałbym ta bryłowatość jego indywidualności wewnętrznych uwydatnia się nietylko duchowo, ale i powierzchownie. Chłopów chińskich trudno odróżnić — „manza“ do „manzy“ podobny... A na owo podobieństwo niezwykłe wpływa także bardzo ściśle przestrzegana zawsze jednostajność ich szat, jednostajność ich uczesania, jednostajność obejścia, sposobu życia, głosu, tuszy, brak wreszcie zarostu, który się dopiero w późnej zjawia starości...

Bawię w Mandżurji, a o Mandżurach nic dotąd napisać nie mogę. Wprost ich nie widzę. Albo inaczej, co pewniejsze, w olbrzymim tłumie napływowym chińskim nie mogę ich jeszcze wyróżnić!...

Nie widzę również Chinek.. Ukryte są po wioskach, zamknięte w domach Raz jeden w pięknym ogrodzie Starego Charbinu, pojawiła się jedna z nich: szła drobniuchnymi kroczkami na lilipucich nóżkach, ubrana w czarny szeroki kaftanik na granatowem tle krótkiego szlafroczka, z uczernionemi brwiami, buraczkowo zafarbowanymi policzkami, z uśmiechniętemi figlarnie oczyma ciemnemi, z malutką kształtną konchą wyrożowanych ust, z pod których czarne jak smoła błyszczały ząbki... Ale to była jedna, jedyna. A wogóle Chińczycy do miast tutejszych przybywają bez żon...

Przy pracy są Chińczycy najweselszym zapewne na świecie narodem. Pod tym względem przewyższają znacznie Baszkurtów, którzy mi się w dali byli bardzo wesołymi. Ale w wesołości Baszkurtów jest jakby tragiczna beztroskliwość, zaś w wesołości Chińczyków — tylko przedziwne godzenie się z losem, przy dużej chęci do walki o byt... Chińczycy są pracowici, kręcą się, jak mrówki, zgrabni są, jak koty. A jednocześnie ciągle coś gawędzą, krzyczą, śmieją się... Lecz przekleństw nie słychać. Najsroższe ich wymysły, to: „uamba“, „uambada“, „thuze“ (żółw, jaja żółwie, zając)... Ale i te obraźliwe niby to wyrazy rzucają z uśmiechem!...

A poza tem ciągle w ich gromadzie wirują różne okrzyki gardlane: stuba... pujo... kakojde... mamande... szango!... (precz... nie trzeba... prędzej... powoli... dobrze!...) Pełno takich okrzyków na rusztowaniach nowobudujących się domów, pełno na wyładowujących się statkach, przy warsztatach rzemieślniczych, na rynku, przy ciężkich wozach-arbach, na ulicy, w traktjerniach i herbaciarniach... Tłum chiński jest tak krzykliwy, jak tłum żydowski, choć nie posiada tyle temperamentu, ile ten ostatni... Tłum bowiem żydowski bywa zwykle niespokojny, wybuchowy, gorączką jakąś owładnięty, a tłum chiński jest tylko szalenie wrzaskliwy, ale jednocześnie dziecięco radosny...

Lud chiński jest wogóle biedny. Praca jego opłacana jest nędznie. To też i żebraków wśród niego bardzo dużo, którzy w łachmanach siedzą na ulicach, ogromnie brudni, od słońca spaleni, i płaczą dziwnie skrzypiącym i dziwnie piskliwym głosem.

— „Konchodi miju“ — wołają — „czifa miju!...“ (pracy niema, jeść niema...)

Niektórzy z nich, przy swojej nędzy, są wprost humorystyczni. Wykrzykują bowiem jękliwie dziwaczną litanję: „ma miju, niu miju, sifu miju“ i t. d., co znaczy „konia nie mam, krowy nie mam, żony nie mam“, jak gdyby podobne „braki“ uprawiały do żebractwa!...

Znawcy Chińczyków utrzymują, iż są oni: dumni, mściwi, chytrzy. Są to, zresztą, ogólne cechy charakteru wszystkich narodów wschodnich. Nie mogłem, naturalnie, doświadczyć jeszcze, czy ta opinja jest słuszna, bo nie mam dotąd z Chińczykami żadnych bliższych stosunków.

Najbliżsi mi są dotychczas: mój kucharz i moja praczka, obaj Chińczycy. Kucharz gotuje wcale dobrze, ma krótki czarny warkocz i zuchwałość w czarnych oczach, a przytem tę wadę, że jest teatromanem i chciałby co wieczór biedz do ukochanego przez się teatru chińskiego... A praczka jest już 46-letnim mężczyzną, ogromnie poważnym, cichym i solidnym, z bardzo długim warkoczem szpakowatym i z dużym nosem na ogromnie chudej twarzy żółtej. Nazywam go „chodia“ — przyjacielem, i muszę dla niego osobliwie przekręcać mowę rosyjską, jak naprzykład: „moja dat' bielio, twoja stirat'“, na co on mi ze spokojną rezygnacją odpowiada: „tunda!“ (rozumiem)...

Mam przed sobą jeszcze bardzo dużo wrażeń chińskich, i być może, że te pierwsze okażą się

ZYGMUNT BARTKIEWICZ.

„CHLEB SWOJSKI“.

OBRAZEK Z ŻYCIA.

3 (Ciąg dalszy).

Stary był także podniecony, przytem gniewny, że go znikąd dźwięk polskiej mowy nie dochodził. Gorzej tu jeszcze, jak u nas, myślał i dziwił się a żżymał, choć pamiętał przecie tę Łódź dawną, rzemieślniczą, bez wyniosłych kominów i bogatych fabryk, Łódź nędzną, ubogą, lecz polską, czego dziś śladu nie zastał, gdy bogactwo dawnego jej ducha zniszczyło. Rzucał się stary i spluwał raz po raz, gdy uszu jego dobiegło głośne, trywjalne:

— „Morgen, Herr Müller“.

— Morgen, Herr Mazurkewitz...“

Józio rozglądał się ciągle, a dziecinny mózg jego pracował, nie mogąc rozwiązać: czem się to dzieje, że na tej ziemi, która wychowała tylu wielkich bohaterów i spłynęła tyle razy krwią w obronie praw swoich — na tej ziemi dzieje się dziś tak, jakby z dawnej potęgi ducha i mocy samego narodu nie zostało nawet tyle szczątków miłości własnej, aby ich starczyło na odwagę używania własnego języka we własnym kraju?... Co za dziwna słabość ogarnęła tych ludzi, którzy pracując, płaszczyć się jeszcze muszą — przed przybyszami?...

Stary nie myślał o tem, bo wiedział, że ta słabość okrutna nazywa się znikczemnieniem i dźwignąć się z niej tutaj tak trudno, jak trudno wyrzec się rubla, który tu jedyny ideał człowieka stanowi... Wobec jego potężnej siły niema rodziny, szczerych uczuć, zapału wiary, on zdusił to wszystko — jest sam i stanowi jedyny cel człowieka, który wierzy, że to, czego zapragnie, kupić można...

Rozglądał się stary ponuro, snując dawne wspomnienia obok przykrych wrażeń dzisiejszych: Na psy idziemy — my, cośmy od morza do morza... Hej.. Na psy idziemy — mruczał do siebie i znowu dumał o Poznaniu, o nowym ćwierć miljardzie, o wizycie cesarza: Czy aby wytrwają nasi?... Z niemiłych myśli obudził go głos syna:

— Tatusiu, a które szwaby są gorsze, nasze — czy łódzkie?

— Niemiec jest wszędzie zły, gdzie siłę swoją odczuwa. U nas czuje się niby u siebie, więc gnębi; tu wyrósł na pracy cudzej, zdobył bogactwo... Daj mi pokój i myśl lepiej o sobie...

Po przyjeździe do hotelu, chłopiec w nim pozostał, a p Marcin pośpieszył „rozpytać się“, powołując do rady znajomych, ludzi światłych i ze stosunkami.

Ten i ów przy butelce wina dodał mu otuchy i zapewnił, że wszystko dobrze będzie, a chłopak wyjdzie na ludzi...

— Bo to, dziedzicu dobrodzieju, u nas w Łodzi, byle głowa na karku — nie zginiesz, nie tu, to tu, pracować można, a dobrze trafić, dorobić się potem coś na siebie — i mająteczek jest. Byle nie pić, roboty pilnować... Mamy dosyć chleba... Zdrowie dziedzica dobrodzieja!

— Że nie samym chlebem człowiek żyje, możebyśmy jeszcze jedną... tego? — zwrócił się pan Marcin do towarzystwa.

— Ano dobrze, za zdrowie i pomyślność przyszłej fabryki.

— Za zdrowie i za fabryczkę, dobrzy, kochani panowie, złoci ludziska! — bełkotał pan Marcin, całując się kolejno... — Za fabryczkę, więc, no to jeszcze jedną — tego...

Dnia tego pan Marcin wszelkich starań zaniechał, lecz po przespaniu się, już o godz. 7 rano, wygolony, w czarnym surducie, mruczał na syna:

— Śpij, śpij, niech tam ojciec sobie lata... Jak się czego dorobisz, to dla siebie, staremu nie dasz, nie bój się...

Lepiej go zostawić — myślał dalej — oberwany... Bogaci ludzie nie lubią, kiedy im bieda w oczy lezie. Co mam zrobić, sam zrobię, a mam przeczucie, że wszystko powiedzie się dobrze... Może dziś jeszcze chłopaka się pozbędę, a pojutrze do siana wrócę.

Za pół godziny był już w przedpokoju dużego fabrycznego budynku.

— Jest pan?

— Jaki pan?

— No pan — właściciel fabryki.

— Ja tam nie wiem, bo tu jest „Actiengesellschaft...“ Jest pan prezes — odpowiedział służący.

— No, dobrze, zamelduj...

Służący wziął bilet, powoli przeczytał, przyjrzał się koronie, uśmiechnął i powoli poszedł w głąb budynku, poczem zjawił się:

— Pan prezes nie wie, ale pan prezes prosi, nie ma czasu, ale...

Zniecierpliwiony już pan Marcin ruszył raźno naprzód i znalazł się wprost pleców zajętego pisaniem fabrykanta.

— Jak się masz, Edwardzie, prezesie, czy jak ci tam... Nie widzieliśmy się, co?

— A tak, rzeczywiście. Niechże pan dobrodziej siada... Czem mogę służyć? — bąkał pan prezes, zmieszany poufnem przywitaniem.

— Jaki ja ci tam dobrodziej... biedak jestem... Ziemia nas żywić nie chce, a i ten kawałek Niemcy wydzierają... Marniejemy, psie czasy! — splunął pan Marcin zamaszyście na wzorzyste linoleum.

Sięgnął pan prezes ręką dzwonka:

— Sprzątnąć to...

Poczem, zwracając się do pana Marcina:

— A tak, rzeczywiście... czasy ciężkie. Ziemi nikt nie wydrze, kiedy się ją mocno trzyma... Czemże mogę służyć?

— Bieda przepędziła. Chłopak uczyć się nie chce, więc chciałbym, żeby gdzie praktycznie się kształcił. Zdolny szelma — mój syn... Wymagania niewielkie, byle wyżyć. Chciałem właśnie cię prosić. (C. d. n.)

z czasem — mało warte?... W każdym razie notuję je tymczasem, zanim przyjdzie kolej na głębszą z Chinami znajomość.

Wiec przemysłowy.

ŻYWIEC 8 listopada.

Biuro reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych we Lwowie, urządziło dnia 7 b. m. w Żywcu wiec przemysłowy. Przed godziną 6 wieczorem zapełniła się wielka sala ratuszowa publicznością ze wszystkich dekasteryj złożoną, a więc urzędników, przemysłowców, kupców, rzemieślników, znacznej liczby robotników. Uczestniczyło także znaczne grono pań.

Referent p. Olszewski wyłożył na przygotowanym do tego stole liczne i piękne okazy wyrobów krajowych, o których istnieniu dotąd mało kto z obecnych miał wiadomość.

Po zagajeniu przez dra Kornickiego, wybrano na przewodniczącego nadinżyniera Barańskiego, a ten powołał na sekretarza p. Wład. Nowotarskiego.

Przystąpiono do porządku dziennego, a delegat biura reklamy p. Olszowski, któremu danem było już 38 razy tę wdzięczną sprawę referować, w długim a nader jędrnym i interesującym wywodzie przekonał i tym razem każdego o koniecznej potrzebie organizacji krajowego wytwórstwa i zbytu tegoż we własnym kraju. Wnioski postawione przez p. delegata przyjęto z niekłamanemi oklaskami, streszczają się one jak następuje: 1) Zawiązanie w Żywcu Towarzystwa pomocy przemysłowej na postawie przyjętych i w innych miastach już w życie wprowadzonych statutów. 2) Urządzanie w Żywcu każdego roku przeglądowej wystawy wyrobów krajowych.

W dyskusji na powyższy temat otwartej zabrał głos p. Tadeusz Reger, reprezentant socjalnej demokracji, wykazał bardzo ciekawe cyfry statystyczne siły podatkowej ludności Galicji w porównaniu z innemi uprzemysłowionemi prowincjami Austrji. Cyfry te wykazywałyby, że w Galicji ubywa ciągle jednostek opodatkowanych, mających rocznego dochodu ponad 1200 koron, czyli że ubóstwo się wzmaga, bo niema zakładów przemysłowych, któreby ludności zarobku dostarczyć mogły. Winę tego stanu przypisuje szlachcie, która zamiast kapitały swe lokować w przemyśle krajowym, wysyła je za granicę, za polskie pieniądze budują koleje w Afryce. A gdy znajdzie się jakaś uczciwa i lepszemi chęciami owiana jednostka, które chce coś zrobić dla uprzemysłowienia biednego kraju, to w lot nadbiega śruba podatkowa. której ofiarą już nie jeden padł zakład przemysłowy. Szlachta i Koło polskie ponosi winę niesłychanej drożyzny w kraju, gdyż aby ta pierwsza swe płody rolnicze i bydło drogo spieniężyć mogła, zamknięto granice dla dowozu z Rosji i Rumunji.

Stronnictwo socjalno-demokratyczne pragnie popierać wszelkie dobre intencje, zmierzające do uprzemysłowienia kraju i popiera wnioski p. referenta.

Ze samoistnych wniosków przyjęto następujące p. St. Szczepańskiego:

1) Zgromadzeni na wiecu przemysłowym w Żywcu w dniu 7 listopada 1903, odnoszą się do prasy krajowej z gorącą prośbą, by — o ile możliwem — wyzbyła się inserowania wyrobów po za krajowych, a oświadczyła gotowość przyjmowania inseratów krajowych po cenach możliwie najniższych.

2) Zgromadzeni wzywają posłów w parlamencie, by ci użyli wszelkich wpływów i zabiegów, by Zarząd kolei państwowych zniżył cenę przewozu w tym stosunku, jak to jest w Niemczech i innych krajach sąsiednich, co umożliwi konkurencję naszych wyrobów z zagranicą.

3) Zgromadzeni uchwalają bojkotować wszystkich kupców, którzy nie zastosują się do wezwania popierania i sprowadzania wyrobów krajowych, jako też apelują gorąco do wszystkich sfer miasta i całego powiatu, by przy zakupnie żądać przedewszystkiem wyrobów krajowych. W drugiej części swego wywodu mówił p. Olszewski o sprawie cukrowej konwencji brukselskiej, o zgubnym wpływie chropińskiego kartelu baronów cukrowych i nieuczciwej działalności tegoż, zmierzającej do zniszczenia cukrownictwa galicyjskiego, o upadku i powodach tegoż cukrowni Tłumackiej, o wyzwoleniu się Przeworska z przymusowego kartelu chropińskiego, rozwój tegoż a nawet istnienie kwestjonującego.

Cukier przeworski powinien być w kraju spożyty, gdyż ma on do zwalczenia i wysokość taryfy transportowej, która z Przeworska do Krakowa (195 klm.) jest znacznie droższą, niż z Lindenburgu do Krakowa (329 klm.). Cukrownia przeworska zniżyła cenę swego wyrobu poniżej możliwości, aby tem skuteczniej z kartelowcami konkurować, lecz polskie społeczeństwo winno się do obowiązku poczuwać wspierać te wysiłki naszego zakładu przemysłowego, przez bezwarunkowe domaganie się u kupców cukru tylko przeworskiego, który nie mniej jest dobry, a nawet tańszy od obcego.

W celu zawiązania się Towarzystwa pomocy przemysłowej i wykonania zapadłych uchwał, wiec wybrał jednogłośnie komitet z osób następujących:

Panie: M. Szczepańska, H. Dalkiewiczowa; panowie: Jan Barański, dr M. Kornicki, Józef Studnicki, Piotr Bielewicz, Ant. Miękiński, Józef Miodoński, Wład. Nowotarski, Karol Ruiger, Jan Packan, Bron. Królikowski.

Poczem przewodniczący podziękowawszy obecnym za zgodne powzięcie tak pożytecznych uchwał a referentowi za podjęte trudy i znakomite swe wywody — wiec rozwiązał. Przed rozejściem się odśpiewali obecni „Pieśń legjonów“.

ZE ŚWIATA.

Jak się podkuwa gęsi? — Stopienie węgla.—Straszny wybuch dynamitu. — Bismark a wszy.

Jak się podkuwa gęsi? Gdzie i jak „kują kozy“, o tem każdy wie. Lecz jak kują gęsi, może niejeden nie wie?

Od Szczucina przez Dąbrowę i Tarnów pędzą interesanci całe stada gęsi. Jest to tura kilkumilowa i każda gąska musi być podkutą, jeśli ma zdrowo zdążyć do stacji kolejowej. Podkuwanie odbywa się w ten sposób:

Gęsi, które się odstawia na kolej z dalekiej okolicy, wpędza się na miejsce zlane grubo terem lub lekko roztopioną smołą. Gdy one przejdą przez ten teren boso, przepędza się je przez miejsce drobnym piaskiem wysztrowane. Piasek czepia się tego teru z łatwością i gęś może odbywać dalszą podróż bez obrazy lub zasłabnięcia parę mil.

* * *

Stopienie węgla. Wiadomo, iż ze wszystkich ciał węgiel tylko opiera się stopieniu. Należy on do tych substancji, które (jak kamfora, sublimat) ulatniają się bez stopienia. Tymczasem przemiana węgla w stan płynny pociąga nietylko uczonych ale i chciwych zysku wynalazców, którzy mają nadzieję stopiony węgiel skrystalizować w inną, szacowną jego odmianę—djament. Niedawno chemik francuski Moissan otrzymał istotnie djamenty sztuczne, rozpuszczając węgiel w stopionym żelazie; tą drogą wszakże powstają kryształki drobne jak piasek i nieprzezroczyste, nie opłacające kosztownej fabrykacji. Ponieważ djament musiał pozostać w naturze przy ogromnym ciśnieniu, czego dowodzi jego wysoki ciężar właściwy ($=3^1/_2$) w porównaniu z innemi postaciami węgla ($=1^1/_2$ — 2); ponieważ nadto nie da się on inaczej silnie rozżarzyć, ulatnia się bowiem szybko w miarę ogrzewania, przeto wszelkie próby zmierzają do stopienia węgla pod ciśnieniem.

Przy użyciu olbrzymiego ciśnienia 1500—3000 atmosfer udało się A. Ludwigowi stopić węgiel w piecu elektrycznym (łuku woltaicznym). Za oziębieniem węgiel miał się skrystalizować w djament, że jednak niepodobna było ze względów technicznych ostudzić masy, stopionej dość raptownie, utworzony djament przemienił się na grafit, odmianę węgla mniej gęstą (ciężar wł. 2). Próby Ludwiga, jakkolwiek nie uwieńczone jeszcze skutkiem praktycznym, dowiodły topliwości węgla; nadto wskazały prawdopodobną drogę do wyrabiania djamentów sztucznych.

* * *

Straszny wybuch dynamitu. Na wyspie Jona w zatoce hudsońskiej nastąpił przedwczoraj straszliwy wybuch 100 beczek dynamitu. W odległości kilku mil dało się uczuć silne wstrząśnienie ziemi. Ludność w przerażeniu zaczęła uciekać. Dynamit znajdował się w nabojach, które wybuchając, padały w odległości 2 mil. Liczba zabitych dotychczas niewiadoma.

* * *

Bismark a wszy. Profesor Schweninger ogłasza w wypracowaniu ciekawe szczegóły o Bismarku, z których wyjmujemy bardzo humorystyczny szczegół. Swego czasu zachorował Bismark na żółtaczkę. Pomiędzy licznemi radami, które mu przysyłali jego adoratorzy, była także jedna przesłana od chłopa pewnego, w której zalecał Bismarkowi zjeść trzy żywe wszy, które na życzenie sam przysłać zamierzał. Szczerej rady chłopka niemieckiego nie usłuchano jednak.

Od Administracji.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc Listopad do 11 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Andrzeja z Awelinu i Teoktysty panny; we środę Marcina biskupa wyznawcy i Felicjana męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 46. zachód przypada o godz. 4 minut 2, długość dnia godzin 9 minut 16.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Z Tuchowa, piszą nam. Dnia 7 bm. wygłosił tu odczyt „O Sachalinie“ p. Zenon Jastrzębski, który po 12 letniej niewoli na Syberji za udział w powstaniu w r. 1863 — powróciwszy do Kijowa, zesłany w r. 1892 powtórnie za propagandę narodową na wyspę Sachalin zdołał w roku ubiegłym zbiedz do Galicji. Zajmującą — do głębi wstrząsającą prelekcję o katuszach zesłańców politycznych tudzież o przygodach własnych nagrodziła licznie zebrana publiczność z Tuchowa i okolicy hucznymi oklaskami, poczem na cześć zacnego Wiarusa, którego zapału dla pracy narodowej nie zdołały ostudzić ni wiek podeszły, ni lody i katorgi Sybiru, odbyła się wieczornica sokola.

P. Jastrzębski zamierza w bieżącym tygodniu wygłosić podobny odczyt w Starym i Nowym Sączu tudzież w Jaśle.

KRAKÓW, 10 listopada.

Zapiski osobiste. Pan Stanisław Edward Klejazłożył na politechnice lwowskiej na wydziale inżynierji drugi egzamin państwowy.

Z Klubu słowiańskiego. Na porządku dziennym sobotniego zebrania klubu był odczyt pana Henryka Glücka p. t. „Książę Mikołaj Czarnogórski jako poeta“. Po paru wstępnych uwagach dotyczących obecnego stanu literatury serbskiej i chorwackiej dał prelegent obraz rozwoju duchowego Czarnogóry, która w rzędzie swych władców miała wiele ludzi zamiłowanych w pracy literackiej, a nawet dwóch pisarzy pierwszorzędnego znaczenia. Pierwszym był książe Piotr II, który oprócz dramatycznego arcydzieła „Gorski vijenac“, napisał też bardzo interesujący epos religijny „Lucza Mikrokozma“ (Światło Mikrokozmu), w którym dostrzegamy bardzo wyraźne ślady wierzeń bogumilskich. Drugim jest obecnie panujący książe Mikołaj I. Mikołaj odtworzył w swoich poematach wiernie ducha i myślenie narodu czarnogórskiego, a oprócz tego natchnął patrjotyzm czarnogórski nową myślą, myślą o posłannictwie narodu czarnogórskiego, który ma zawezwać do boju cały naród serbski i stworzyć wielkie państwo serbskie. We wszystkich utworach księcia-poety można z łatwością odszukać tą myśl, a najpiękniejszy bo najczystszy od egoistycznych pobudek wyraz znajduje ona w pięknym dramacie p. t. „Balkanska Carica“. „Gorski Vijenac“ księcia Piotra i „Balkanska carica“ Mikołaja uzupełniają się wzajemnie, bo jak w pierwszym znajdujemy zewnętrzne formy, w których się objawiła dusza czarnogórska tak w drugiej znajdujemy tę duszę samą w swej czystości i prostocie natchniętą nowemi, wzniosłemi ideami o swem zadaniu pośród Serbów i Słowiańszczyzny.

Zajmujący i przyjęty oklaskami odczyt p. Glücka dał początek ożywionej dyskusji, w której brali udział profesorowie: Tretiak, Łoś, Zdziechowski, O. Czermiński, p. Benesz i dr Stefański. Ten ostatni krytykował zbyt pochlebną u p. Glücka charakterystykę księcia Mikołaja, zaznaczając sprzeczność między idealizmem twórczości literackiej księcia, a jego polityką wewnętrzną, która ściśle wzorując się według Rosji i ulegając jej wpływom prowadzi za sobą despotyczny ucisk narodu.

W obronie zwierząt otrzymujemy następujące słuszne uwagi: Istnieje Towarzystwo „ochrony zwierząt“. Zatem nie wolno katować żadnego zwierzęcia pracującego czy w lesie czy też na roli. Atoż przecie zdaje mi się, że pod ochronę tego Towarzystwa powinny należeć wszystkie zwierzęta wogóle, które żyją i mają czucie. Chcę zwrócić Towarzystwu uwagę na tak zwane „podskubywanie“ gęsi, które się odbywa u nas po prostu po barbarzyńsku. Prawda, że ludzie chowają gęsi nie tylko dla mięsa lub pieniędzy, ale także i dla pierza, którego każdy z nas potrzebuje. Jednakowoż ta operacja przy podskubywaniu jest dla tych pożytecznych zwierzątek bardzo dotkliwą i bolesną. N. p. niedawno wracałem od chorego, którego zaopatrywałem i przed jednym domem usłyszałem głos gę! gę! Pytam zara furmana: Co się w tym domu dzieje? „Skubią gęsi“, odpowiada. Jeżeli za każdem wydartem piórkiem musi gęś tyle się nacierpieć i napłakać, to lepiejby było albo zwinąć „Towarzystwo ochrony zwierząt“, albo zgodzić się na spanie na kamieniu lub pod kamieniem zamiast pod pierzyną, albo niech „Towarzystwo“ obmyśli sposób podskubywania gęsi — sposób, odpowiedni celowi Towarzystwa. Nie tylko bowiem koń i wół są zwierzętami, ale jeszcze i te mniejsze co prawda, ale pożyteczne żyjątka!

Chyba Szan. Towarzystwo nie wie, co to jest tak zwana „expilacja“? — niech się zapyta doktora. — Możeby Szan. „Towarzystwo ochrony zwierząt“ wyznaczyło łaskawie nagrodę dla tego, któryby wyna

lazł inny, mniej bolesny sposób podskubywania gęsi etc.? Żeby to nasze gosposie robiły tę przykrą operację wtedy, gdy u gęsi nastał czas „pierzenia się“, byłoby to może nie tak dotkliwe z tego względu, że pierze wtedy samo wypada; ale cóż? dzieje się inaczej. Podskubuje się gęsi i t. d. wtedy, kiedy się podoba, a nie zważa się na ich lament! To nie po ludzku. X. M.

Zamknięcie kursu. W poniedziałek przed południem w zabudowaniu miejskiem przy ulicy Karmelickiej, odbyło się zamknięcie VI. kursu majsterskiego szewskiego w Krakowie, prowadzonego pod kierunkiem p. Celewicza przy pomocy p. Weyersa. Zamknięcie kursu, który trwał ośm tygodni, odbyło się wobec posła Rottera i reprezentantów gminy pp. dra Cyfrowicza, Kosbuckiego, instruktora przemysłowego dra Schonetta i radcy magistratu Buczkowskiego, oraz przedstawicieli cechu szewskiego.

Frekwenci w liczbie czternastu, z których 9 z Krakowa, reszta z prowincji, wszyscy ukończyli kurs z dobrym postępem, a kilku nawet z odznaczeniem. Prace ich, tak pod względem praktycznym, jak i teoretycznym, obejrzeć można na wystawie w gmachu dawnych koszar obrony krajowej przy ulicy Karmelickiej.

W ciągu ośmiu tygodniowego kursu, zwiedzał szkołę dwukrotnie krajowy inspektor przemysłowy dr Nawratil.

Świadectwa z ukończonej nauki otrzymali pp.; Kazimierz Gołąb, Franciszek Kursa, Franciszek Malski, Franciszek Stolaszyn i Kasper Włoszczyk majstrowie z Krakowa; pp.; Wojciech Kasina, Jan Kępiński, Jan Kowalik, Jan Nolikowski i Jan Weigel czeladnicy z Krakowa; wreszcie czeladnicy: Stefan Kwiatkowski z Wojnicza, Władysław Opałka z Żołyni, Franciszek Urban z Kańczugi i Karol Wróbel z Brzeska.

Z teatru. Artyści nasi pod kierunkiem p. Walewskiego pracują nad wielkim poematem dramatycznym Emeryka Madacha „Tragedja człowieka“, tłomaczonym z węgierskiego. Utwór ten obejmuje w poetycznej symbolice dzieje człowieka w początku świata, Adama i Ewy, potem autor ukazuje widzom malownicze obrazy z życia Egiptu, Grecji, Rzymu Europy nowożytnej i... odległej przyszłości. W 1902 r. „Tragedja człowieka“, grywana przedtem w Węgrzech, wystawioną była we Wiedniu po raz pierwszy przez towarzystwo Poliniego na wystawie teatralnej. Zeszłego roku graną była wielokrotnie w Pradze czeskiej, niedawno z wybitnem powodzeniem w Teatrze jubileuszowym we Wiedniu. W wykonaniu tej sztuki przyjmie udział cały niemal personal naszej sceny. Nadeszły kostjumy oraz trzynaście dekoracyj pędzla Burghardta, wypożyczonych specjalnie od wiedeńskiego konsorcjum.

Firma L. Freege we własnym lokalu swoim w Sukiennicach od czwartku dnia 12 b. m. urządza wystawy chryzantemów (złocieni) i cyklamenów, przeznaczając trzecią część ze sprzedaży na Zakład opuszczonych sierot im. Żurowskiej na Zwierzyńcu.

Zapomoga dla powodzian w Krakowie. Sekretarz namiestnictwa p. Władysław Kowalikowski wczoraj przed południem w ręce prezydenta miasta p. Friedleina złożył kwotę 100 tysięcy koron, które rząd wyasygnował z funduszów państwa dla dotkniętych ostatnią powodzią mieszkańców Krakowa.

Zgromadzenie urzędników. Dzisiaj we wtorek dnia 10 listopada b. r. o godzinie 6-tej wieczorem odbędzie się w sali Rady miejskiej zgromadzenie urzędników rządowych wszystkich dykasterji i profesorów w przedmiocie przedsięwzięcia akcji o podwyższenie dodatku aktywalnego dla Krakowa, względnie o udzielenie dodatku drożyźnianego. Porządek dzienny: 1), Odczytanie referatów i petecji. 2) Wnioski i dyskusja. 3) Podpisywanie petycji.
Wstęp na zgromadzenie dozwolony tylko za okazaniem zaproszenia. Komitet uprasza o liczne uczestnictwo w Zgromadzeniu.

Szewska szkoła fachowa. Zgromadzeni w znacznej liczbie majstrowie kunsztu szewskiego, pod przewodnictwem starszego p. Andrzeja Szufy w lokalu Koła mieszczańskiego; uchwalili wczoraj założenie stałej szkoły fachowej, celem wykształcenia fachowych majstrów. Wszyscy zgromadzeni myśl tę przychylnie przyjęli, a cech uchwalił swoje materjalne poparcie. Kierownictwo nad tą nową szkołą objąłby odpowiednio w tym kierunku wykształcony i dotychczasowy pomocnik kursów majsterskich w Krakowie p. Weyers. Na kurs ten z całorocznym wykładem, przyjmowani być mają czeladnicy jak również terminatorzy będący na ostatnim roku praktyki. Nauka odbywać się będzie codzień.

Myśl założenia tej szkoły powstała z tego powodu, że obecne kursy majsterskie popierane skąpo przez rząd i Wydział krajowy, dostarczają rocznie zaledwie po kilkunastu majstrów rocznie, kiedy kraj o kilku miljonowej ludności potrzebuje ich tysiącami aby w ten sposób stworzyć konkurencję towarowi obcokrajowemu, który się rozpościera obecnie we wszystkich miastach całej Galicji.

Pomysł ten, który się zrodził wśród rękodzielników krakowskich zasługuje na uznanie i poparcie ogólne naszego społeczeństwa. Jest nadzieja, że za myślą tą pójdą także i inne fachy jak krawiecki, stolarski i ślusarski, chociażby tylko środkami samopomocy.

Na placu Szczepańskim niewyśledzeni złoczyńcy rozbili i zrabowali garkuchnię Teresy Wencłowiczowej. Złodzieje, rozbiwszy cały kram potłukli wszystkie miski i miseczki, a łyżki porozrzucali po placu i plantacjach, zabrawszy garnek flaków, 10 klgr. gotowanego mięsa, 4 kilo wątroby i 3 klg. sera. Biedna Wencłowiczowa, w tak złośliwy sposób obrabowana, dla braku kapitału obrotowego musiała swoją garkuchnię zamknąć. Za sprawcami śledzi policja.

Złote kolczyki z brylantami znalazł wczoraj p. Ignacy Lenczewski i złożył je w tutejszej dyrekcji policji.

Zbyteczne błoto. Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo zechciej łaskawie zwrócić uwagę w Swem piśmie komu należy na nieustające błoto na moście Podgórskim — błoto, które tylko słońce wysusza, a wiatr roznosi, a biedni mieszkańcy Podgórza, jeśli nie brną po kostki w błocie, to są zasypywani tumanami kurzu, który im wiatr w oczy dmie i suknie zanieczyszcza. Mieszkańcy Podgórza przyszedłszy do Krakowa, wyglądają jakby po milowej wycieczce na wieś. Czyż z tych ludzi, którym powierzają czynność zamiatania ulic nie mógłby który zabłądzić na most ze swą miotłą, a stałby się dobrodziejem Podgórzan. E D.

Przed ślubem. Mikołaj Kowalik, czeladnik piekarski 26 letni, z Nowej Wsi, poznawszy się przed 5 tygodniami z Rozalją Grabowską służącą, „poczuł“ u niej oszczędności, więc nie wiele się namyślając, oświadczył się o jej rękę. Dali na zapowiedzi, napiekli kołaczy, zamówili salę Rottermana i, kiedy dziś miał się odbyć ślub w kościele Bożego Ciała, pan młody, poznawszy że Grabowska już niema ani grosza, bo w ciągu konkurów wyłudził od niej przeszło 400 koron i zabrawszy nowe ubranie, które mu narzeczona sprawiła, urządził drapaka.

Policja aresztowała wczoraj Stanisława Porędę znanego złodzieja i Franciszka Bielaka stróża domu pod l. 4 przy ulicy Garbarskiej i jego żonę Magdalenę jako wspólników kradzieży dokonanej z soboty na niedzielę na Kleparzu. Rozbili oni tam sklep Abrahama Gottesdienera, zabrawszy przeszło za 400 koron towaru łokciowego.

NEKROLOGJA

Jan Kanty Krzyżanowski Dr. Filozofii przeżywszy lat 49 zmarł w Węglnikach. Po ukończeniu uniwersytetu jako zdolny chemik był asystentem pr. Olszewskiego w uniw. Jagiel. i pomagał znakomitemu uczonemu w pracy około skraplania gazów; pracował też naukowo nad badaniem ropy naftowej i przeprowadzał na żądanie miasta Krakowa badanie środków żywności przed ustanowieniem stałego chemika miejskiego. W r. 1889 objął techniczny a następnie także administracyjny zarząd kopalń i rafinerji nafty w Libuszy hr. Adama Skrzyńskiego i na tem stanowisku rozwinął żywą działalność. Pozyskał sobie w okolicy żywą sympatję i został wybrany prezesem Kasy chorych dla robotników w Gorlicach.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 10 listopada: „Życie“, sztuka w 4 aktach W. Feldmana.

We środę 11 listopada: „Sprawa Mathieu“ krotochwila w 3 akt. T. Bernard. (Ceny zniżone).

We czwartek 12 listopada: „Wesele“, dramat w 3 a. S. Wyspiańskiego. (Po raz 42).

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 14 listopada: „Tragedja człowieka“ poemat dram. w 12 obrazach Emeryka Madacha. (Nowość). Nowa wystawa.

W niedzielę 15 listopada o godzinie 3 po południu: „Śluby panieńskie“, kom. w 5 akt. A. hr. Fredry. (Ceny zniżone do połowy).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Tragedja człowieka“, poemat dram. w 12 obrazach Emeryka Madacha.

W poniedziałek 16 listopada: „Tragedja człowieka“, poemat dram. w 12 obrazach Emeryka Madacha.

Z dnia na dzień.

„Pan redaktor“.

To także jedna z licznych plag galicyjskich. „Pan redaktor“ nie pracuje właściwie stale w żadnem piśmie, choć czasami w tem lub owem ukaże się jego nazwisko.. Nie pod artykułem coprawda, lecz w oświadczeniu redakcji czy administracji, że „pan redaktor“ niema z nią nic wspólnego.

Jego to jednak nie zraża. Intrygi... Każdy człowiek zajmujący wybitne stanowisko w społeczeństwie ma wrogów, którzy przeciwko niemu walczą. I działa dalej. Ulubionym jego terenem są drugorzędne kawiarnie, a sferą małomieszczaństwo...

Tam „pan redaktor“ zapuszcza swoje sieci...

Ma on zawsze projekt jakiegoś nowego pisma w zanadrzu. Szczególniej lubi humorystykę, kalendarze, satyryczne jedno i dwutygodniki, które po wyjściu pierwszego numeru, po naciągnięciu kilku kupców na ogłoszenia, kilku naiwnych na prenumeratę — żywot kończy.

Pisma niema, ale w kieszeni „redaktora“ zostaje kilka koron. Można myśleć o nowem. Czasami łączy pan redaktor działalność publicystyczną z polityczną, wtedy tworzy partje i kandyduje na posła...

I tak mu dni schodzą. Wszędzie go pełno, po redakcjach się plącze, po kawiarniach, konferuje i ludzi naciąga, humor ma i chociaż zapoznany z całem zaparciem pracuje dla tego społeczeństwa, które go nie umie ocenić.

Aż wreszcie...

Intrygi „wrogów politycznych“ robią swoje. Pewnego dnia, dowiaduje się świat, że tacy i tacy ajenci zaaresztowali takiego i takiego „redaktora“ za zbrodnię oszustwa, fałszerstwa pieniędzy, szantażu itd.

Pan redaktor, idzie do kozy i kończy karjerę. Jego miejsce zajmują inni. A siać ich nie trzeba, wschodzą jak grzyby po deszczu. Co kilka miesięcy prokuratorja ma z którymś do czynienia.

I jest to rzeczywiście jedna z najgorszych plag. Powinniby też przedstawiciele dziennikarstwa obmyśleć jakieś środki tępienia tego pasożytu, który żyje kosztem dobrego imienia i powagi pracy.

Bo już stanowczo za dużo grasuje bezkarnie tych panów.

Z sali sądowej.

Sprzeniewierzenie w urzędzie.

Z polecenia Wydziału Rady powiatowej, przeprowadził p. Józef Grabowski, w dniu 16 sierpnia 1902 lustrację majątku gminy Krowodrzy, której naczelnikiem był Piotr Rajtar, i stwierdził, że zapas kasowy dnia 16 czerwca 1902 r. powinien był wynosić kwotę 1832 k. 83 hal, w kasie zaś znajduje się brak 1032 k. 83 h. Wobec tego Starostwo krakowskie o wyniku lustracji doniosło sądowi. W toku śledztwa okazało się, że wójt Rajtar sprzeniewierzył ponadto niektóre grzywny, tak, że ogólny deficyt wynosił kwotę 1051 k. 63 k.

Rajtar, ojciec 7-miorga dzieci, gospodarz gruntowy i były wójt Krowodrzy, oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia, stanął wczoraj przed tutejszym trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem radcy Ferensa. Do winy się nie przyznaje, tłómacząc się, że deficyt jest pozorny, a pochodzi stąd, że nie uwzględniono przy szkontrum wydatków rzeczywistych a w księgach nie zapisanych. Co do tych wydatków nie mógł on na razie lustratorowi kwitów okazać. Po uwzględnieniu jednak kwot rzeczywiście wypłaconych, ostateczny brak kasowy wynosi kwotę 847 k. 93 h., co do którego Rajtar żadną miarą nie może się usprawiedliwić. Przytem akt oskarżenia obwinia Rajtara, że grzywny, które były zapłacone, nie wpisał do księgi, co dowodzi, że miał on już z góry zamiar zatrzymania ich sobie. Przed trybunałem Rajtar stara się usprawiedliwić swoje postępowanie i wydatki — przecząc, aby miał zamiar przywłaszczyć sobie jakiekolwiek kwoty.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratóra dr Trzaskowski.

Po przesłuchaniu 10 świadków, trybunał odroczył rozprawę do dzisiaj, na godz. 9 rano.

Dział ekonomiczny.

Dostawy sukna. Obecnie rozstrzygają się losy dostaw sukna dla różnych dykasteryj galicyjskich. Chodzi oto, o ile producenci galicyjscy tym razem zdołają sobie zdobyć całe dostawy na terenie krajowym.

Na jednem polu produkcja galicyjska z pomocą „Centralnego Związku fabrycznego“ odniosła już zupełny sukces. Dostawę sukna dla sług i dozorców więzień w galicyjskich zakładach karnych otrzymały w całości firmy Strzygowski z Białej, oraz Lankosz i Zajączek z Kęt.

W zawieszeniu pozostają jeszcze dostawy sukna





dla kolei, dla poczt, wreszcie dla policji lwowskiej, krakowskiej i przemyskiej, rozdawane przez ministerstwo obrony krajowej. Na ostatnim punkcie niebezpieczeństwo uwzględnienia producentów krajowych jest największe.

„Związek fabryczny" gorliwie zajmuje się sprawą tych dostaw, udzielając oferentom galicyjskim moralnego poparcia u władz rozdawniczych. „Krajowy Związek przemysłowy" przeprowadza dla większości firm galicyjskich całą techniczną stronę konkurencji dostawowej.

Związek handlowy „Kółek rolniczych" odbędzie walne zgromadzenie we środę dnia 17 b. m. w sali Rady powiatowej.

Założony w roku 1892 Związek handlowy w Krakowie w ciągu swojego jedenastoletniego istnienia, stale co roku wykazuje wzrost w obrocie w zyskach i pomnożeniu kapitału rezerwowego.

Ogólny obrót kasowy w metropolji krakowskiej w ciągu ubiegłego roku wynosił 3,154 605 koron, filje Lwów 1,419.963 koron, Wieliczka 361 550 koron.

Ogólny obrót wynosił w roku ubiegłym 5 645.618 koron.

Zysk brutto wynosi 176.048 koron, netto 39.678 koron. Kapitał udziałowy wynosi 192 071 kor. Kapitał rezerwowy 59.867 kor., rezerwa specjalna na straty 26.154.

Ogłoszenie sprzedaży. Dyrekcja policji w Krakowie ogłasza sprzedaż wysortowanych przedmiotów: jak obuwia, rzemieni, płaszczy, pościeli, łóżek etc., która się odbędzie w drodze publicznej licytacji dnia 20 listopada 1903 o g. 9 rano.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Koncert A. Grünfelda.

„Mistrz salonstücku" dobrze jest znany tutejszym melomanom. Tytuł, którymeśmy go obdarzyli, charakteryzuje tego fortepianistę na tyle, iż ci, którzy go nie słyszeli, wiedzą z góry, czego się spodziewać mogą. Szyczek wiedeński, błyskotliwość, powierzchowność, bardzo duża technika, mało poważnej sztuki, natomiast dużo sztuczek — wykonywanych fenomenalnie — to prawda, ale — gdy idzie o sztukę — zbytecznych. P. Grünfeld gra bajecznie czardasze, pizzicatto — polki i walce Straussa.

Ale koncerty nie mogą się składać wyłącznie z takich i tym podobnych utworów. Pastwił się więc wczoraj koncertant nad Beethovenem, Schumannem, a zwłaszcza nad genjalnymi utworami, w które nasz nieśmiertelny Szopen zaklął swą natchnioną, zbolałą duszę. Duszy nie zastąpi najzuchwalsze nawet wschodnie wierzganie rękami. Należałoby takiemu panu Grünfeldowi wyjaśnić dobitnie, że Wurstel-Prater, a Szopen— to nie jest jedno i to samo. Nie mniej rażąco od utworów Szopena wyrąbane zostały wspaniałe, pełne poezji etiudy symfoniczne Schumanna. Natomiast ładnie brzmiał walczyk Volkmana. Tylko, że to już prawie nie muzyka......

Zastępca.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Nr. 21 „Djabła"** z 1 listopada b. r. zawiera: wyborny list z wojska c. i k. Antka, dowcipne sprawozdania sejmowe, Ferdek socjalik prezentuje swoją „mordografję", kilka z prawdziwym talentem napisanych wierszyków nlotnych i okolicznościowych, uprawiającego miejską politykę pana radcy Piorunkiewicza, cięty i z prawdziwym humorem napisany „Przegląd polityczny", wreszcie ucieszne przepowiednie i rady gospodarskie na listopad. Udatne ryciny przedstawiają „nowożytnego ikonoklastę i pomniki Murawiewa w Wilnie a Bismarka w Poznaniu" z odpowiedniemi wierszami objaśniającemi ryciny.

* **Nowe książki** nadesłane do redakcji „Głosu Narodu".

Marja Konopnicka. Poezje. W nowym układzie. V Z mojej księgi.

Teodor Jeske-Choiński. O mitrę hospodarską. Powieść historyczna z XVI wieku.

Ignacy Matuszewski. Twórczość i twórcy. Studja i szkice estetyczno-literackie.

Wszystkie trzy wymienione książki zostały wydane nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa.

* **Przedstawienie „Walkirji"** we Lwowie przyjęła tamtejsza publiczność entuzjastycznie. Muzycznie wystudjowano dzieło starannie, a mistrzowska reżyserja Chodkowskiego pokonała wszystkie trudności sceniczne, jakich Walkirja tyle nastręcza. Z wykonawców królował oczywiście Bandrowski, idealny wykonawca Zygmunta, obok niego jako Sieglinda p. Korolewicz-Waydowa, pełna czaru prawdziwej kobiecości. O tych artystach wiedziano już z góry, że swemu zadaniu świetnie sprostają, pewne obawy mogły budzić inne partje obsadzone — z wyjątkiem Fricki, wybornej w interpretacji p. Kasprowiczowej — przez same młode siły śpiewackie. Z tych na pierwszy plan wybił się dr Zawiłowski, śpiewający Wotana, którym już poprzednio zdobywał sukcesy w Warszawie. Krytyka lwowska podnosi jego głos miękki i metaliczny, nader umiejętnie postawiony, ogromną inteligencję muzyczną, dykcję piękną i bardzo wyraźną. W grze był dr Z. nieco za liryczny, zwłaszcza w drugim akcie, w trzecim natomiast zdobył się na akcenty potężne i groźne. P. Gembarzewska doskonale pojęła Walkirję, wyglądała rzeczywiście jak półbogini Brunnhilda zachwycająco, lecz jako początkowa śpiewaczka nie wszędzie mogła podołać wymaganiom artystycznym (n. p. w scenie przepowiedni śmierci Zygmuntowi). Jednak liczne momenty szczęśliwe w 3 akcie świadczyły, iż artystka ta jest na drodze głębszego wniknięcia w ducha poety-muzyka. Wogóle zaś cała partja Brunnhildy zrobiła korzystne wrażenie. Jako Hunding debiutował p. Mossoczy, z nieodłączną w takich razach tremą, ale jego silny głos basowy podobał się mimoto. Doskonale wykonany był trudny chór Walkirji na początku trzeciego aktu.

Palmę zwycięstwa jednak z całego przedstawienia odniosła orkiestra pod kierownictwem nowego, wysoce utalentowanego dyrygenta, p. Brunetta. Znawca partytury wagnerowskiej mógł zaraz w pierwszym akcie poznać, iż ma przed sobą wytrawnego muzyka, przed którym najdrobniejszy szczegół partytury wagnerowskiej nie może ujść bezkarnie. P. Brunetto przebył ogniową próbę doskonale, a Lwów może być dumnym, iż posiada takiego dyrygenta.

Kostjumy, dekoracje a zwłaszcza inscenizacja „nadpowietrznej jazdy Walkiryj w obłokach" wywołały ogólny podziw.

Pierwszy konsystorz Piusa X.

Allokucja.

Rzym 10 listopada. Papież zagaił wczoraj konsystorz przemową łacińską, w której podniósł, że nadaremnie starał się o odsunięcie od siebie godności papieskiej, w końcu jednak musiał poddać się woli Bożej. Ojciec św. będzie się starał utrzymać i rozwinąć wiarę, która zbawi wszystkich.

Następnie podnosi allokucja, że Papież w kierownictwie Kościoła jest niezawisłym od żadnej władzy, dlatego też ubolewa nietylko w początkach swych obowiązków, ale też w poczuciu świętej, złożonej przez niego przysięgi, że ciężkie w tym względzie wyrządzono Kościołowi obrazy.— Następnie dał wyraz zdziwieniu z powodu zaciekawienia, z jakiem oczekiwano programu jego pontyfikatu, chociaż żadną inną drogą iść nie może, jak wytkniętą przez jego poprzedników.

Następnie odparł twierdzenia, jakoby Papież nie mógł się zajmować polityką i wskazał, iż jest niemożliwem oddzielić od papieskiego urzędu nauczycielskiego, polityki w sprawach wiary i moralności, ponieważ Papież utrzymuje stosunki ze zwierzchnikami państw i musi się polityką zajmować, celem zapewnienia katolikom bezpieczeństwa i wolności.

Mianowania kardynałów.

Rzym 9 listopada. Na wczorajszym tajnym konsystorzu, Ojciec św. zamianował kardynałami sekretarza stanu Merry del Val, i biskupa Padwy Callegari.

Mianowanie ks biskupa Szembeka.

Rzym 10 listopada. Biskup płocki, ks. Szembek, zamianowany został metropolitą arcybiskupem mohilewskim.

Samobójstwo ministra.

Neapol 10 listopada. Minister skarbu Rosano przybył tu onegdaj z Rzymu i miał tam wczoraj powrócić; oświadczył jednak, że zaniecha tej podróży, ponieważ się przeziębił i czuje się słabym. Przy kolacji rozmawiał z rodziną i przyjaciółmi, następnie udał się na spoczynek. O godzinie wpół do 6-tej rano wstał i napisał kilka listów, poczem wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Gdy o godzinie 6 rano pokojówka — jak zwykle — przyniosła mu śniadanie, znalazła go leżącego w nieprzytomnym stanie koło biurka. — Wezwany lekarz mógł tylko stwierdzić śmierć. Zawiadomiono natychmiast o wypadku rodzinę i prefekta, który telegraficznie doniósł o samobójstwie prezydentowi gabinetu Giolittiemu i prezydentowi włoskiej Izby deputowanych. Tłumy ludności zebrały się przed mieszkaniem Rosana, a wielu posłów i innych osobistości pospieszyło z wpisywaniem swych nazwisk w wyłożone tamże listy kondolencyjne. Samobójstwo wywołało w mieście ogromne wrażenie.

Neapol 9 listopada. „Panigolo" ogłasza list Rosana do żony, w którym minister podnosi, że zawsze był człowiekiem uczciwym i jako taki umiera. Od miesiąca jednakże wrogowie jego ze skrajnego obozu z taką gwałtownością na niego uderzyli, że nie czuje się na siłach, znosić dłużej tych napaści. Samobójca przebacza swym synom, którzy mu wiele zmartwień wyrządzili i wrogom, którzy tyle nieszczęść na niego sprowadzili; przyszłość pokaże, że wyrządzono mu krzywdę. Wkońcu prosi żonę o przebaczenie za ten krok.

Rzym 9 listopada. Samobójstwo Rosana wywołało tu wielkie wrażenie. Kilka dzienników doniosło o niem w nadzwyczajnych wydaniach. Jako motyw podają ataki socjalistów przeciw niemu i złe prowadzenie się jego dwóch synów, z których jeden właśnie dziś miał się pojedynkować.

TELEGRAMY.

Morderstwo Orangowej.

Lwów 9 listopada. (Tel. pryw.) Na dzisiejszej rozprawie zadał obrońca dr Leser kilka pytań oskarżonemu Wierzchołkowi odnoszących się do czasu trwania mordu i stwierdzenia faktu czy bywał w tym roku u Radziewiczów. Na pierwsze pytanie odpowiedział Wierzchołek, że mordowanie ofiar trwało pół godziny. Na drugie pytanie nie umiał Wierzchołek dać stanowczej odpowiedzi.

Przesłuchanie córki Orange'owej Schönfeldowej nie mogło przyjść do skutku z powodu jej nagłego zasłabnięcia na sali. Przewodniczący rozprawy odczytał przeto jej zeznania złożone w śledztwie.

W dalszym ciągu rozprawy na pytania obrońcy dra Szeligi podaje oskarżony Czerweny, że noc z soboty na niedzielę spędził u pp. Brühlów i podał na tę okoliczność szereg świadków, poczem opisał dokładnie w jaki sposób przepędził resztę niedzieli, noc z niedzieli na poniedziałek i poniedziałek.

Świadek Chaim Spinner, brat zamordowanej Ryfki Spinnerówny, zeznaje, że Wierzchołek i Radziewicz wiedzieli o tem, że nocował u siostry.

Wyjeżdzając krytycznego wieczoru na robotę ze Lwowa poszedł do siostry. Radziewicz otwarł mu bramę. U siostry zabawił mniej więcej 10 minut. Ryfka siedziała w pierwszym pokoju i pisała. Gdy wychodził odprowadziła go, aby sprawdzić czy stróż czeka na niego u bramy. Radziewicz czekał istotnie, a otwierając bramę zapytał Spinnera, gdzie się tak śpieszy i kiedy wróci. Świadek rozpoznaje okazane mu rzeczy Spinnerówny, jako jej własność i opisuje ją jako przeciętnie silną dziewczynę.

Świad. Anna Radziewicz, żona oskarżonego, nie widziała nigdy Wierzchołka ani Czerwenego. W poniedziałek przed nocą mąż jej Radziewicz nie opuszczał mieszkania i z nikim nie rozmawiał. W nocy na zapukanie wyszedł bez światła i zaraz powrócił nic nie mówiąc.

Nastąpiła przerwa 10 minutowa.

Po przerwie przesłuchiwano świadka Marka Spuchera, który daje jak najlepsze świadectwo Wierzchołkowi, przeciwnie Radziewicza charakteryzuje jako człowieka gwałtownego, Czerwenego nie zna zupełnie.

Świadek Proć, na którego Czerweny się powołał, widział Czerwenego ostatni raz na miesiąc przed spełnieniem morderstwa.

Świadkowie przesłuchani co do stwierdzenia pobytu Wierzchołka w Gródku w golarni i w szynku, nie mogą sobie tego przypomnieć.

Na wniosek obrońców uchwalił trybunał powołać cały szereg nowych świadków, tudzież wezwać telegraficznie z Gródka na jutrzejszą rozprawę wszystkich tamtejszych golarzy i całą ich czeladź.

Rozprawę odroczono do godz. 4 po południu.

Lwów 10 listopada. Na popołudniowej rozprawie przeciw Czerwenemu i tow., Brühlowa, u której Czerweny służył od 1 do 14 czer-

wca, powiada, że był usłużnym, ale za często wybiegał z domu. W sobotę 13 wieczorem do godziny 10 widziała go w domu, czy potem był, nie wie. Gdy w poniedziałek powrócił, był bardzo zmieniony, jakby całą noc nie spał.

Podobnie zeznaje syn Brühlowej. — Służąca Brühlowej, Ostrowska, zeznaje po dłuższych badaniach, że w niedzielę 14-go o godzinie wpół do 6 ej rano spał Czerwony w kuchni na sienniku.

Natomiast świadek Komarnicki, skonfrontowany z nią, potwierdza swe poprzednie zeznanie, że Czerwony przyszedł do niego w sobotę 13-go o godzinie 9 wieczór i wyszedł w niedzielę o godz. 10 rano.

Przewodniczący podnosi, że jedno z nich prawdopodobnie popełniło krzywoprzysięstwo.

Ostrowska potwierdza, że widziała go w domu w niedzielę o godz. wpół do 6 tej rano, nie wie jednak, czy spał w domu przez całą noc. Natomiast Komarnicki przypomina sobie, że Czerwony przyniósł do niego kuferek nie w sobotę, lecz w poniedziałek, a następnie na skutek całego szeregu pytań oświadcza, że nie wie, czy Czerwony przyniósł kuferek w sobotę, czy w niedzielę, ale że Czerwony spał u niego przed przyniesieniem kuferka.

Technik Barber z domu l. 5 przy ulicy Kościuszki zeznaje, że wrócił o wpół do 2 giej w nocy i usłyszał nagle krzyk przeraźliwy, ale sądził, że to na ulicy.

Trybunał uchwalił jeszcze wezwać kilku nowych świadków.

Następnie na pytanie obrońcy Szeligi zeznała Ostrowska, że ona jedynie miała klucz do kuchni, w której spał Czerwony i tylko ona go mogła wpuścić. Wobec tego trudno, by Czerwony w nocy z soboty na niedzielę w domu nie spał.

Przewodniczący wysłał następnie do Gródka i za rogatkę Żółkiewską cały szereg ajentów policyjnych, celem wyszukania nieznanych z nazwiska świadków.

Na tem odroczono rozprawę do dzisiaj.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń 10 listopada. Rada państwa została zwołaną na dzień 17 b. m. Na porządku dziennym posiedzenia stoją wybory uzupełniające od kilku komisyj i sprawozdania komisji legitymacyjnej w sprawie kilku zaprotestowanych wyborów.

Opinja prasy.

Wiedeń 10 listopada. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki witają zwołanie Rady państwa bez entuzjazmu. Powszechnie sądzą, że obstrukcja czeska nie pozwoli na uchwalenie prowizorjum budżetowego.

Polacy.

Wiedeń 10 listopada. (Tel. wł.) Polityczne koła polskie, zapatrują się na sytuację tak, że jeżeli Czesi zmuszą rząd do użycia §. 14, **to z początkiem stycznia wybuchnie przesilenie gabinetowe.** Całe ministerstwo poda się do dymisji, a korona powoła do rządów gabinet koalicyjny, złożony z przedstawicieli wszystkich stronnictw parlamentarnych.

Mianowanie.

Wiedeń 10 listopada. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister oświaty zamianował suplenta Józefa Tabora prowizorycznym głównym nauczycielem w seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie.

Samobójstwo Ludwiki Saskiej (?).

Wiedeń 10 listopada. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem krążyły po Wiedniu pogłoski o samobójstwie ks. Ludwiki Saskiej. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie zaprzeczają tej pogłosce, na podstawie doniesień szwajcarskiej ajencji telegraficznej.

Sejm węgierski.

Budapeszt 9 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad programem rządu.

Budapeszt 10 listopada. W odpowiedzi na wywody pos. Hollo, prezydent gabinetu hr. Tisza złożył deklarację, w której oświadczył iż kwestja emblematów wojskowych, załatwioną będzie w sposób wyrażający wspólność armji. Słowa te wywołały wielką wrzawę na lewicy, na którą Tisza odpowiedział tonem bardzo stanowczym, nawet ostrym.

Stronnictwo niezawisłości.

Budapeszt 10 listopada. (Tel. wł.) Wobec wczorajszej uchwały stronnictwa niezawisłości, że każdemu z członków pozostawia się swobodę prowadzenia obstrukcji, jeżeli chce, prawdopodobnem jest, że już na dzisiejszem posiedzeniu wybuchnie obstrukcja z całą gwałtownością. 41 posłów związało się słowem, że prowadzić będą obstrukcję i ani jednego nie opuszczą posiedzenia. Wystarczy to zupełnie do unieruchomienia Izby.

Wczorajsza deklaracja Tiszy podziałała prowokacyjnie. Szerzą się pogłoski, że Tisza w razie obstrukcji, pod koniec listopada rozwiąże Izbę, rozporządzeniem cesarskim, i rozpisze nowe wybory.

O dziecko.

Berlin 9 listopada W dalszym ciągu rozprawy przesłuchany dzierżawca Schmidt zeznaje, że hr. Kwilecki powiedział mu raz, iż jest ostatnim hr. Węsierskim-Kwileckim, a mówił to w czasie, kiedy młody hr. Kwilecki już żył. — Oskarżony naznacza, że on jest ostatnim, któremu wolno nosić nazwisko: Węsierski-Kwilecki, podczas gdy jego potomkowie będą mogli nosić tylko nazwisko: Kwilecki. — Żona Schmidta potwierdza zeznanie swego męża, dodaje jednak że ze względu na podobieństwo chłopca do matki, że nigdy nie wątpiła, że młody hrabia jest rzeczywiście synem Kwileckiej.

Administrator Studnicki zeznaje, że gdy hrabina Kwilecka raz była w kłopotach pieniężnych, miała powiedzieć: „no teraz nie pozostaje nic innego jak się obwiązać poduszką“. Świadek uważał to jednakże za żart.

Berlin 10 listopada. Z wczorajszej rozprawy zaznaczyć należy, jako najważniejsze, zeznanie Radwańskiej z Krakowa, która opowiadała, jak w styczniu 1897 r. odwoziła wraz z nieznajomą panią dziecko do Berlina.

Polip cesarza Wilhelma.

Poczdam 9 listopada. Dziś wydano następujący biuletyn o zdrowiu ces. Wilhelma. Reakcja po operacji ustępuje. Wygląd operowanego lewego więzadła głosowego zadawalniający. Leczenie potrwa w każdym razie 8 dni. Ogólny stan dobry, ciepłota i tętno — normalne. Podpisano: Leuthold, Schmid, Filberg.

Berlin 10 listopada. Biuro Wolffa dowiaduje się z pewnego źródła, że stan cesarza Wilhelma jest i nadal zupełnie zadowalniający. — Cesarz wczoraj dłuższy czas pracował.

Samobójstwo.

Lwów 9 listopada. (Tel. pr.) Wczoraj późnym wieczorem w realności przy ul. Brayerowskiej l. 16 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Witold Limanowski, liczący lat 22. Zimne już zwłoki zastał na łóżku stróż realności Kluczkowski, przyszedłszy rano obsłużyć lokatora.

Na stole w pokoju znaleziono kartkę następującej treści: Z braku wolności woli i energji, aby módz w ciężkiej walce o byt urzeczywistnić swoje dążenia i zamiary, a nie mogąc z nich zrezygnować, pozbawiam się życia. Proszę ojca o czynie moim nie zawiadamiać.

Oprócz tego zostawił on listy do Mieczysława Limanowskiego w Zakopanem i Władysława Lipowicza na ręce Stanisława Witkiewicza; zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Wiec socjalistów.

Wiedeń 9 listopada. Dziś rozpoczął się tu wiec austrjackiej partji socjalno-demokratycznej przy udziale delegatów z Berlina, Drezna, Węgier i Chorwacji. Obrady prowadzone są w niemieckim i czeskim języku.

Socjalistki radzące.

Wiedeń 9 listopada. Wczoraj odbyła się tu druga konferencja austrjackich kobiet partji socjalno-demokratycznej. W konferencji wzięło udział 66 wysłanniczek z rozmaitych prowincyj. Uchwalono rezolucję w sprawie 8 godzinnego czasu pracy, zniżenia czasu pracy dla młodocianych robotnic na 6 godzin oraz zaprowadzenia kobiet inspektorów przemysłowych i t. p.

Sprawa językowa w Dalmacji.

Zadar 9 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przemawiał namiestnik bar. Handel w kwestji językowej. Oświadczył on, że rząd ma jak najlepsze intencje dla dobra kraju i słowiańskiej większości. Rząd uznaje, że język chorwacki powinien mieć przewagę w kraju a używanie języka niemieckiego ma się ograniczyć do takich rozmiarów, jakie są konieczne dla jednolitości centralnego zarządu. Mówca musi stanowczo odeprzeć zarzut zamiaru germanizacji.

Wywody namiestnika przyjęły wszystkie stronnictwa słowiańskie oklaskami.

Pos. Talvi podziękował imieniem Włochów Chorwatom za ich życzliwość i przyrzekł jednolite postępowanie przeciw wspólnemu wrogowi t. j. Niemcom.

Pos. dr. Modlaka domaga się zaprowadzenia prawa państwowego, atakuje prezydenta ministrów za uniemożliwienie Chorwatom audjencji u cesarza w sprawie zajść w Chorwacji.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj.

Powrót cara

Skierniewice 9 listopada. Wczoraj przybyła tu para carska.

Śmiertelne gonitwy.

Paryż 9 listopada. Podczas dzisiejszego wyścigu automobilowego, dwaj uczestnicy wpadli do rowu i na miejscu się zabili. Wielu innych odniosło rany.

Anarchiści w Ameryce.

Nowy Jork 9 listopada. Jan Turner, zastępca brytyjsko-narodowego związku pomocników kupieckich, którego przed niedawnym czasem aresztowano, został wydalony na podstawie nowej ustawy o wydalaniu cudzoziemców, za anarchistyczną agitację. Turner wniósł przedstawienie do władz, w którem wywodzi, że wierzenia anarchistyczne są równe wierzeniom religijnym i że z tego powodu jego wydalenie nie odpowiada ustawie. Sąd związkowy odrzucił przedstawienie Turnera, nie uznając jego twierdzenia, że doktryna anarchistyczna jest religją i zaznaczył, że postanowienie ustawy o wolności słowa odnosi się tylko do amerykańskich obywateli, to jednak nie stoi w żadnym związku z kwestja, jakim osobom ma rząd amerykański pozwolić na pobyt w kraju.

Wydalenie Turnera jest pierwszem zastosowaniem nowej ustawy o wydalaniu, wydanej po zamordowaniu Mc. Kinley'a.

Praga 9 listopada. Sejm czeski został zamknięty.

Wiedeń 9 listopada. W X dzielnicy odbyło się tu zgromadzenie przeszło 3.000 Czechów, którzy w jednogłośnie uchwalonej rezolucji zaprotestowali przeciw rozporządzeniu ministerstwa oświaty, sprzeciwiającemu się założenia w Wiedniu szkół ludowych.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 9 go listopada. — (Giełda pop.). Godzina 9.— Marki 117·27 Renta majowa 100·45, Węg. renta koronowa 98·40, Akcje austr. zakładu kredyt. 673·25, Akcje węg. 737 — Akcje Anglobanku 278 — Akcje Uniobanku 533 — Akcje Landerbanku 423·50, Akcje kolei państ. 668·50 [illegible] bardy 90 —, Akcje fabryki broni 360 —, Akcje tytoniowe 352·50, Akcje Alpiny 388·50 Losy tureckie 147·75 [illegible] 358 —

Cukier (spokojny) 19·35 spirytus stały, 42·80, nafta niezmieniona.

Berlin 9 go listopada. — (Giełda wiecz.). Austr[illegible] Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 18[illegible]

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysł. Miłkowskiego
W KRAKOWIE,
ulica św. Jana 6, (Hotel Saski),
otrzymała i poleca co tylko wydane:

HOMILIJE
na niedziele całego roku
zebrał
ks. Wincenty Bogacki
profesor Semin. Kieleckiego.
Cena egz. K. 3·30, z przesyłką o **50 hal.** więcej. 2618

Tamże wyszedł:
Najnowszy i najtańszy
Przewodnik po Krakowie.
Cena 20 hal.

Rządca dóbr
kawaler, mający studya, przebywający dłuższy czas na obecnej posadzie w jednym z pierwszorzędnych skarbów, poszukuje posady rządcy, rachmistrza, kontrolora. Świadectwa i rekomendacje jak najlepsze od osób poważnych. Adres: B. R. poste rest. Przeworsk. 2981 1 4

OSOBA WIEKOWA
poszukuje suchego i widnego mieszkania przy inteligentnej rodzinie od 15 b. m. z całem utrzymaniem. Warunki skromne. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“. 2983 1 3

FOLWARK
obok Rohatyna, 150 mrg. parceluję lub w całości sprzedam bądź wydzierżawię. Dr. Hordyński, Brzeżany. 2977 1 5

OŁTARZ
w stylu bizantyńskim, nowy, drewniany, ma **do sprzedania** Czernek w Brzesku. 2978 1 3

J. H. Kowalski
Fryzyer teatru ludowego
Kraków, Długa l. 4,
ma zaszczyt polecić pp. Amatorom teatrów swój wielki wybór **peruk. bród, wąsów itp.** oraz potrzebnych artykułów do charakteryzowania, jako to **krepę francuską, szminki, mastyks** do lepienia, wypożyczam peruki, podejmuje się **charakteryzowania** w miejscu i na prowincyi po cenach bezkonkurencyjnych. 2975 1 0

Eleganckie zimowe męskie
modne spodnie 1.80 zł
gwarant. za prawdziwe sukno, praktyczny kolor, beznaganny krój wiedeński, najnowszy fason. Przy odbiorze 2 par złr. 3·30. Przesyłka za zaliczką. Przy obstalowaniu wystarcza długość i szerokość w pasie. 2974 1
Wiedeńska filia sukien, Kraków fach pocztowy Nr. 51 a.

Wypożyczam parową młocarnię
7-mio konną do młócenia; wymłaca i czyści 100 kóp dziennie. **Fr. Albin** Podgórze. 2982 1 3

Wyrób rękawiczek
oraz
Pralnia rękawiczek
ZAKŁAD MODNIARSKI
„WANDA“
22 30 oraz 2332
Farbiarnia piór
i fryzowanie tychże.
pod firmą
A. Mirkiewicz
Kraków, ul. Szewska 2,
poleca wszelkie wyroby, wchodzące w powyższy zakres.

Potrzebna zdolna Prasowaczka
lub do nauki, do pralni paryzkiej, ul. Poselska L. 20. 2958 3 5

DYWANY
oryginalne perskie i tureckie począwszy od Serdżad (modlitewników) aż do największych halij, jako to: Ferahan, Schiraz, Muskebat, Gjerasan, Betudr, Medi, Kaiser i t. d. Dywany tkane (kilimy) pirockie bośniackie i prozarskie o najoryginalniejszych wschodnich wzorach.
Portjery, firanki, serwety i kapy dywanowe tkane, wiązane, wełnianne brussamskie i z Damaszku w wielkim wyborze i od najniższych cen poleca 2843 2 0
Firma Dr. NIEĆ i Spółka
w Krakowie, Rynek główny L. 25.
(MAGAZYN TOWARÓW WSCHODNICH).

Najbliższe ciągnienie Losów tureckich 1 grudnia.
Główna wygrana frs. 600.000.
Z powodu przyjęcia projektu zjednoczenia, będą od najbliższego ciągnienia przy
LOSACH TURECKICH
wszystkie większe wygrane w całości wypłacane, podczas gdy najmniejsze wygrane podniesiono do 60% t. j. na frs. 240·—, którą to kwotę każden los, na który nie padnie większa wygrana ciągnięty być musi. Los turecki daje prawo
do 6 ciągnień rocznie i tak:

	każdorazowo			każdorazowo	
1. lutego	1 główn. wygr. frs.	600.000	1. kwietnia	1 główn. wygr. frs.	600.000
	1 wygrana „	25.000		1 wygrana „	60.000
1. czerwca	2 „ „	10.000	1. sierpnia	2 „ „	20 000
	6 „ „	2.000		6 „ „	6 000
1. paździer.	12 „ „	1.250	1. grudnia	12 „ „	3.000
	28 „ „	1.000		28 „ „	1.000

Polecam zakupno losów tureckich u mnie za gotówką po kursie dziennym lub na raty oferuję
1 los turecki w 29 ratach miesięcznych po Kor. 6·—
5 losów tureck. w $28^1/_2$ „ „ „ „ 30·—
Obliczenie jest jak najtańsze podług kursów i na życzenie do wiadomości podane. Prawo do niepodzielnej wygranej przysługuje już po zapłaceniu 1-szej raty. Polecam nadsyłanie przekazem pocztowym pierwszej raty, dalsze raty płacone być mogą na kartkę pocztowej Kasy oszczędności, które po zapłaceniu 1-szej raty przesyłać będę.
EDWARD URBAN
Dom bankowy, Berno, Wielki Plac Nr. 25 (we własnym domu).
Uczciwi sprzedawcy komisowi znajdą pomieszczenie. — Tanie ceny; dobra prowizya. 2870 4 10

J. A. BACZEWSKI
c. i k. dostawca nadworny
Lwów
ROK ZAŁOŻENIA ~ 1782 ~ WYSTAWA PARYŻ „GRAND PRIX“
poleca
LIKIERY, NALEWKI, WÓDKI ŻYTNIE.
Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach. 2948 1 0

Potrzebny jest od 1 stycznia 1904
EKONOM
na stół, który ma kilkuletnią praktykę. Kandydaci z ukończoną niższą szkołą rolniczą mają pierwszeństwo. Wymagana gruntowna znajomość swego zawodu, wielka pilność i traktowanie przyjętego obowiązku na seryo. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Bogoniowice p. Ciężkowice, z nadesłaniem odpisu świadectw. Podania nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 2963

Antoni Suski
dom handlowy w Krakowie
poleca: wyborne, świeże, **zielone KAWY** a mianowicie:

KAMPINAS	za Kg. $^1/_2$ K.	1·08
PERŁOWA b. ładna	„ „ „ „	1·20
GUATEMALA . . .	„ „ „ „	1·40
CEYLON zach. ind.	„ „ „ „	1·60
MOKA arabska . . .	„ „ „ „	1·64

etc etc.
Wszystkie te gatunki palone o $^1/_5$ część droższe. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. 2811 8 15

APTEKARZA
A. THIERRY'ego BALSAM
najlepszy dyetetyczny środek domowy
przeciwko ciężkiemu trawieniu, osłabieniu, nudności, nalaniu etc., uśmierzający kaszel i kurcze, odflegmiający, przeczyszczający. 12 małych lub 6 podwójnych flakonów franco wraz ze skrzynką K. 4.
Apotheke zum Schutzengel A. Thierry w Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn.
Prawdziwy tylko z obok umieszczoną marką ochronną.
Środek ten poleca się mieć w każdej podróży na wszystkie wypadki. 1628 26 20
Główny skład dla Galicyi: S. Rucker Lwów.
THIERRY'S BALSAM Allein echt ICH DIEN.

L. 817/03
Prez.
Kraków dnia 5 Listopada 1903.
Konkurs.
W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 5 Listopada b. r. ogłasza się niniejszem **konkurs** na posadę **Dyrektora Magistratu** w VI klasie rangi z płacą roczną 6.400 kor. kwaterunkowem w rocznej kwocie 960 kor. oraz prawem do dwóch pięcioleci po 800 koron.
Kandydaci ubiegający się o tę posadę winni się wykazać: nieposzlakowanem życiem, wiekiem nieprzekraczającym 40 go roku życia, dobrem zdrowiem, świadectwami z odbytych studjów prawniczych i złożonych trzech teoretycznych egzaminów rządowych, oraz świadectwem z odbytego egzaminu rządowego z ustawodawstwa i postępowania administracyjno-politycznego, wreszcie wykazać dłuższą praktykę przy Władzach administracyjnych.
Podania z wymienionymi dowodami należy wnieść do Prezydyum miasta w terminie dni 14 t. j. najdalej do **23 go Listopada b. r.**
Kandydaci, którzy zostają w służbie rządowej lub autonomicznej, maja wnieść podania za pośrednictwem swoich Władz przełożonych.
W końcu nadmienia się, że Rada miasta może udzielić veniam aetatis kandydatowi z przekroczonym 40 tym rokiem życia, oraz iż w myśl statutu dla miasta Krakowa, Dyrektor Magistratu nie może pozostawać z Prezydentem miasta, naczelnikiem Wydziału Obrachunkowego miejskiego, Dyrektorem budownictwa miejskiego i Kasyerem w stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa aż do czwartego stopnia włącznie.
Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
J. Friedlein
2967 1 3 Prezydent miasta.

SKLEP MIESZANY
przyjmie **chłopca** do terminu z dobrym początkiem praktyki. — Kamiński, Jaworzno. 2988 1 3

LAS
w Dzibułkach koło Żółkwi jest do sprzedania 3860 sosen i 1050 dębów gładkich, zdatnych na materyał tarty. Oferty wnosić najpóźniej do 20 listopada 1903, do Konwentu OO. Dominikanów w Żółkwi. 2987 1 3

PIERWSZY ROK NAUKI
Wskazówki teoretyczno praktyczne nauki szkolnej i domowej, opraco[wał]
E. Z. Ziołowski, nauczyciel w Jaśle
Treść: Unaocznienie. Praca jako pr[...] możny czynnik wychowania: Pestaloz[...] szkoła herbartowsko zillerowska, szk[...] froeblowska. Nauka czytania na p[od]stawie pisania: rozwój i potrzeba [...] formy; lekcya metodą analityczno-sy[n]tetyczną, dźwiękowo-syntetyczną i m[e]todą doraźnego czytania; wyrazy jed[no]zgłoskowe i t. d. Psychofizyka, psych[o]metrya; psychologia i pedagogika [...]świadczalna; prawo dziedziczności, [in]dywidualność i t. d. Rozwój metod[y] w nauce rachunków. Przygotowanie [...] nauki rachunków w lekcyach prak[ty]cznych. Właściwa nauka rachunków i[...] Cena **2 K.** Na składzie w księga[rni] Z. Jelenia w Tarnowie. Do nabycia [we] wszystkich księgarniach i u auto[ra].
2979 1 0

Konsens na kawiarn[ię]
tanio do wydzierżawienia.
Wiadomość u **H. Kowalskieg[o]** fryzyera, ulica Długa 4, Krakó[w]
2976 1 3

Zdolna zagraniczna krawcowa domow[a]
poleca się Szanownym Paniom do [...]cia domowego. — Wiadomość w Ad[m.] „Głosu Narodu“. 2974 1

GRZYBY i RYDZE
same drobne główki. we winnym oc[cie] i korzeniach wybornie marynowane [w] baryłkach 3 klgr. po 2 złr. 80 ct. o[...] **grzyby suszone** przednie, drob[ne] białe, z poręczeniem czyste, 1 kg. [...] złr. 2·40, 5 kg 10 złr. 50 ct., 10 [...] 19 złr. itd. wysyła za zaliczką: **An[to]nina Kostelecka** ve **Svratouchu** [...] p. Svratka (Czechy). 2984 1

MIODY.
Miód patoka kuracyjny lub desero[wy] w 5 kg. puszkach po 6 kor. 40 h[al.] **miód do picia** w beczułkach 4 litrow[ych] po 5 kr. 60 hal. wysyła opłatnie [...] **Włodzimierz Mikitka** probosz w K[...]czyńcach p. Denysów. 2869 4

20.000 koron
poszukuję **pożyczki** po 5% na pi[er]wsze miejsce na własność ziemską [w] celu spłacenia Banku hipot. Zgłosze[nia] pod lit. „W. W.“ do Administr. „Gło[su] Narodu“. 2903 3 3

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą: 2612
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez toż Towarzystwo
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Największa Fabryka tego rodzaju
w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.
Najwyższe odznaczenia. 10 złotych medali.
ZYGMUNT FLUSS
pierwszorzędny zakład parowej farbiarni,
chemiczna
Pralnia
ubiorów, sukien i materyj, wszelkiego rodzaju uniform. itd. w stanie całym i popprutym.
Osobliwość: Farbiarnia materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.
Fabryka: Berno, Zelle 33.
Własne filie: w Krakowie tylko ul. św. Krzyża L. 7, we Lwowie tylko ul. Sykstuska L. 26.
Zamówienia z prowincji wykonywa się skrupulatnie. 2530
—Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.—

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.